Nal. poczt. opł. ryczałtem. Liczba nakładu 45.000 egzemplarzy. Numer zawiera 20 stronic.

ŚWIATOWID

ILUSTROWANY KURYER TYGODNIOWY

Cena egz. 80 gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. 80 gr.

Nr. 9 (30) Sobota, 28. lutego 1925 Rok II.

Minister francuski Godart w Belwederze.

Zdjęcie specjalnie i wyłącznie dla „Światowida" wykonane przez agencję fotogr. Machowski-Zlakowski.



Polska wizyta francuskiego ministra Opieki Społecznej p. Justin Godart'a była nietylko objawem serdecznej przyjaźni, łączącej oba państwa, ale równocześnie i znaczącem wydarzeniem politycznem, mającem na celu ostateczne uregulowanie tak ważnej sprawy polskiej emigracji robotniczej do Francji. Nasze zdjęcie przedstawia przyjęcie dostojnego Gościa przez Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Małżonkę. Na zdjęciu widoczni: Prezydent Rzpltej (1), p. Wojciechowska (2), pani ministr. Godart (3), min. Godart (4), ministr. Sokalowa (5), min. Sokal (6), dyr. Picquenard (7) i jen. Dupont (8).

Uroczystości wileńskie w rocznicę bitwy pod Rarańczą.



Generał broni J. Haller (⨯) przechodzi wśród zebranych tłumów przez Ostrą Bramę w Wilnie. Fot. J. Bułhak, Wilno.



Powitanie gen. broni J. Hallera na dworcu kolejowym w Wilnie. Fot. J. Bułhak, Wilno.

W rocznicę bitwy pod Rarańczą odbył się w Wilnie imponujący zjazd Związku Hallerczyków. Przybyłego umyślnie w tym celu gen. Hallera witano uroczyście na dworcu kolejowym — a potem u Ostrej Bramy, poczem odbył się właściwy zjazd, podczas którego wspomniano bohaterskie dzieje Żelaznej Brygady. Na zakończenie uroczystości dokonał gen. Haller dekoracji „Mieczami Hallerowskimi" kilku żołnierzy Żelaznej Brygady, którzy przebyli dłuższą służbę na froncie francuskim. Piękną uroczystość zamknął raut w pałacu reprezentacyjnym z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli miejscowych władz i społeczeństwa.



Grupa uczestników Zjazdu Hallerczyków w Wilnie z gen. Hallerem (1) i ks. bisk. Bandurskim (2). Fot. J. Bułhak, Wilno.

Uroczystości wojskowe w Poznaniu.



W Poznaniu obchodzono równocześnie dwie uroczystości wojskowe: Święto pułkowe 67 pp., oraz udekorowanie krzyżem zasługi dzielnych saperów (7 p.), którzy w czasie wylewu Warty na wiosnę r. 1924 — ofiarnie nieśli pomoc i ratunek miejscowej ludności. W obu uroczystościach przewodniczył dowódca korp. generał Raszewski (⨯). Fot. Tranda.

Odznaczenie zasłużonego obywatela.



W Borszczowie (Małopolska) odbyła się podniosła uroczystość wręczenia ordynatowi Tadeuszowi Czarkowskiemu-Golejewskiemu (1) krzyża komandorskiego „Polonia Restituta". Zasłużonemu obywatelowi wręczył order imieniem Rządu Rzpltej starosta borszczowski p. Piotrowski (2). Fot. L. Grauer.

Trzechlecie Pontyfikatu Ojca św. Piusa XI.

Zdjęcia firmy Francesco Reale – Roma.





Trzy lata temu ówczesny kardynał Achille Ratti po śmierci papieża Benedykta XV. z łaski Bożej i wyboru św. Kollegium Kardynałów zasiadł na Stolicy Apostolskiej. Żaden naród nie powitał nowego Ojca św. z tak serdeczną czcią jak Polacy: Wszak Pius XI. był poprzednio Nuncjuszem Apostolskim w Warszawie, tu otrzymał sakrę biskupią, tu zyskał Sobie serca Polaków, tu także składał rozliczne dowody Swej życzliwości dla naszego Narodu. Narodowi Poskiemu wolno przypuszczać, że pozostał on i dzisiaj szczególnie bliskim osobie Piusa XI. W tych dniach, gdy Papież obchodził trzechlecie Swoich rządów, oczy Polaków zwrócone były ku Stolicy Chrześcijaństwa, gdzie doniosłą tę rocznicę święcono uroczystymi modłami. Naszym czytelnikom miłą pamiątką będą zdjęcia z głównych momentów pontyfikalnej mszy św. w Bazylice św. Piotra, pokazujące po koleji, jak Ojciec św. na tronie modli się podczas mszy św., jak w czasie podniesienia klęczy, a wreszcie, jak wszyscy uczestnicy nabożeństwa z Nim na czele stoją w czasie Ewangelji św.



Z pobytu p. ministra J. Godart'a w Polsce.



Wręczenie w Warszawie p. min. Godart Wielkiej Wstęgi Orderu Odrodzenia Polski przez premjera Grabskiego. Na zdjęciu widoczni: ministrowie Sikorski (1), Skrzyński(2), Grabski (3), Sokal (4), Godart (5), oraz dyr. Przeździecki (6), min. Ratajski (7), dyrektor Piquenard (8), sekr. Angerman (9), i min. Kiedroń (10). Fot. Machowski-Złakowski



Pan minister Godart w dziedzińcu Bibljoteki Jagiellońskiej przed pomnikiem Kopernika.
Fot. A. Pawlikowski.



Podpisanie polsko-francuskiej konwencji emigracyjnej w sali audjencjonalnej w pałacu Prezydjum Rady Ministrów. Moment podpisywania konwencji przez pana ministra Godart'a, naprzeciwko którego siedzi p. min. Sokal. Fot. Machowski-Złakowski.



Uroczyste przyjęcie min. Godart'a w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wśród obecnych obok p. ministra Godart'a (1) i jego małżonki (2), rektor uniwersytetu ks. dr. Zimmermann (3), p. min. Sokal (4), p. wojewoda Kowalikowski (5), dziekan wydziału prawniczego prof. Krzymuski (6), b. rektor Esterreicher (7), prof. Mycielski (8). Pawlikowski.



Pan minister Godart zapisuje się w pamiątkowej księdze Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie.
Fot. A. Pawlikowski.

Pogrzeb górników w Dortmundzie.

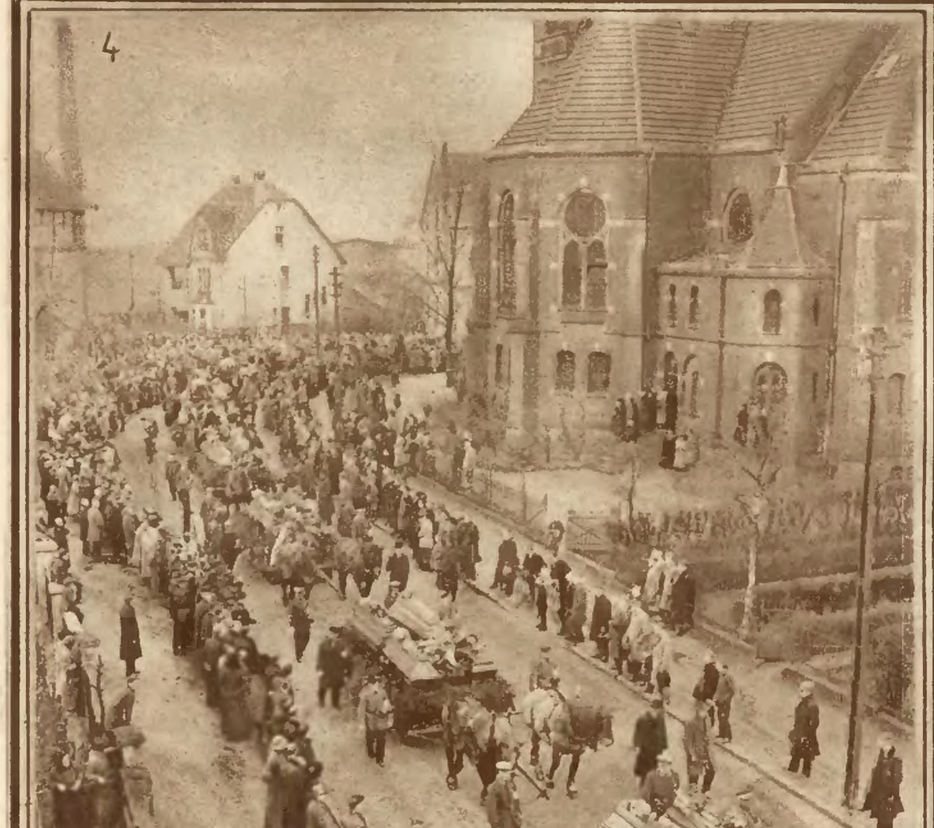






Wielką manifestacją żałobną, w której wzięli udział nietylko przedstawiciele niemieckiego społeczeństwa, ale i delegaci związków górniczych z Polski, Francji i Czechosłowacji, stał się pogrzeb 136 ofiar strasznej katastrofy górniczej na szybie „Minister Stein“ pod Dortmundem. Nasze zdjęcia przedstawiają kilka z najbardziej wzruszających momentów tej smutnej uroczystości. A mianowicie:

1. Trzy szeregi trumien ze zwłokami zabitych górników, przygotowane do pogrzebu. — 2. Biskup z Paderbornu z ambony przed krematorjum wypowiada mowę pogrzebową przed zebranymi delegacjami i rzeszą uczestników uroczystości. — 3. Orszak pogrzebowy opuszcza szyb „Minister Stein“. Na czele kroczy duchowieństwo katolickie. — 4. Smutny pochód trumien, ułożonych po cztery na wozach, wyścielonych choiną, na drodze na cmentarz. — 5. Deputacja organizacji społecznych i delegacji górników ze sztandarami. — 6. Ostatnie pożegnanie ofiar katastrofy: opuszczanie trumien do zbiorowej mogiły — na dalszym planie las chorągwi rozmaitych delegacji. Fot. Atlantic-Frankl.







Jak ubrać dzieci?

Moda współczesna czułą opieką otacza najmłodsze nasze pokolenie, począwszy od maleńkich „milusińskich“ aż do podlotków, roszczących sobie już pretensję do konkurowania z dorosłymi. W ubraniu dziecka należy uwzględniać trzy pierwiastki: względy praktyczne, motywy hygieniczne, oraz względy estetyczne. Matka, kóra sprawiając dla dziecka ubranie myślałaby tylko o tem, aby ono ładnie wyglądało — wykazałaby wielką próżność i wybitną niepraktyczność. Ta zaś, której nie chodziłoby zupełnie o estetyczny wygląd dziecka, musiałaby być zupełnie pozbawioną zarówno poczucia piękna jak i zrozumiałych macierzyńskich ambicji. Zwłaszcza, że nie trudno jest przy odrobinie pomysłowości połączyć jedno z drugiem: ubrać dziecko ładnie i praktycznie. Moda obecna nakazuje ubierać dzieci krótko. Wygląda to bardzo wdzięcznie i nie krępuje ruchów drobnych istotek. Skoro dzień jest tylko trochę cieplejszy, to dla dzieci w wieku od lat 2—12 a nawet starszych obowiązują gołe nóżki. Jeżeli jest chłodnawo, to dziecko wkłada skarpetki, odsłaniające wszakże część nogi. W dni ciepłe dzieci mogą chodzić wogóle bez pończoch. Moda ta ze względu na zdrowie jest ogromnie wskazana, przyczynia się bowiem do zahartowania dziecka.



Śliczna sukienka dla 10-letniej dziewczynki z różowego surowego jedwabiu, zdobna ryszkami z gufrowanych wstążek.



Bardzo ładny i praktyczny płaszczyk z aksamitu, przybrany u rękawów futerkiem i zdobny białą skórką, wycinaną w zęby.



Zgrabna i praktyczna sukienka z granatowej gabardiny dla dziewczynki od lat 10—14.

Jeżeli chodzi o ubranie dziewczynek, to zaznaczyć należy, że zasadnicza linja jest właściwie ta sama, co u kobiet dorosłych. Linja prosta, wszystko dość obcisłe i krótkie. Również odnośnie kolorów i ich zestawienia, moda dziecięca wzoruje się na modzie osób starszych.

Najlepszym dowodem tego wzorowania się małych ludzi na ich wychowawcach jest fakt, że obecnie ulubionym domowym strojem dla dzieci stała się pyjama, tak popularna wśród starszych. Przyznać trzeba, że dziecięta prześlicznie wyglądają w barwnych, miękko układających się pyjamach. Co się tyczy materjałów, to tutaj oczywiście praktyczność nakazuje używać jak najbardziej solidnych, boć przecie dziecko prędzej niszczy, aniżeli człowiek dorosły. Minęły te czasy, kiedy dzieci ubierano według pewnego szablonu, dzisiaj troskliwa matka przy doborze ubrania stara się uwzględnić indywidualne warunki powierzchowności dziecka.

Jaga.



Prześliczna pyjama dziecięca z jedwabiu ręcznie malowanego.



Elegancki płaszczyk z popielatego sukienka z szkockim szalikiem.

Wiatr halny w Zakopanem.

Zdjęcia H. Schabenbecka w Zakopanem.



Przewrócony most pod hotelem Centralnym.



Zniszczenie domu na Krupówkach: dach częściowo zerwany, kominy obalone, mury uszkodzone.



Nad turniami szaleje halny, niosąc tumany śniegu.

Anormalna tegoroczna zima — zgotowała ludziom już niejedną niespodziankę. Całą prawie Europę pozbawiła niemal zupełnie śniegu, zasypała nim za to Amerykę, Anglję zalała niebywałymi powodziami, a w ostatnich dniach i „letniej stolicy“ Polski okazała kapryśność — nawiedzając Zakopane rozhukanym wiatrem halnym. Amatorom wrażeń dostarczył on ich niemało, być może, że go utrwalą także i pejzażyści, których obdarzył nieoglądanymi przedtem nigdy widokami żywiołowego skłębienia się chmur, pędzących „trąb“ śniegu i iskier lodu — ale był on i katastrofą, która wielu góralskim chałupom — a nawet i trwalej budowanym domom, willom i pensjonatom dała się bardzo dotkliwie we znaki. Nasze zdjęcia obie te strony tego zjawiska uwzględniają: tak malowniczość, jak i niszczycielską siłę.



Niewykończony dom przy drodze do Białego, zniszczony przez wiatr, który przez okna dostał się do wnętrza.



Zrujnowane domy na Żywczańskiem (zerwany dach leży obok; z tyłu dom silnie pochylony, podparty słupami).

Z najnowszej sztuki polskiej.





Stanisław Czajkowski (Warszawa), Portret artysty robiony w Kaźmierzu nad Wisłą.



Głównymi ogniskami sztuki polskiej są dzisiaj niewątpliwie Kraków, Warszawa i Paryż. Pierwszy zachował jeszcze swoje dawne tradycje, złączone częścią z matejkowską Akademją Sztuk Pięknych, częścią z bujnem życiem wczorajszej „Młodej Polski". Stolica państwa, ożywiona szlachetną ambicją koncentrowania w sobie nietylko życia politycznego, ale i duchowego, i w dziedzinie sztuki objawia dzisiaj młodzieńczą żywotność, nie pozbawioną jednak również i gruntu tradycji, bo wszak i Warszawa miała za „króla Stasia" swoją świetną sztukę. A wreszcie — Paryż. Ten od dawna był Mekką, ku której dążyły wszystkie talenty polskie, pragnące orzeźwienia w najczystszem i najobfitszem źródle światowej sztuki; dzisiaj zaś, gdy Wiedeń i Monachium w daleko słabszym, niż przed wojną stopniu nęcą ku sobie polskich malarzy, Paryż uzyskał jeszcze na znaczeniu. Niema wśród młodego i młodszego pokolenia artystów polskich ani jednej sławy, którąby dorównywała nielicznym przedstawicielom starego pokolenia, jeszcze szczęśliwie wśród nas żyjącym, jak J. Malczewski lub W. Kossak, ale są i teraz talenty istotnie tworzące już dzisiaj dzieła rzeczywistej wartości i reprezentujące w chaosie współczesnym indywidualną nutę. Obojętność, jaką szerokie sfery społeczeństwa przeważnie mają dla tych przejawów najnowszej sztuki, jest więc całkowicie nieuzasadnioną i szkodzi zarówno artystom jak i tym, którzy się nimi nie chcą interesować. Wytwarza się nienaturalny stan: zagranica więcej ma ciekawości i uznania dla polskiej sztuki niż my sami. Przeciwdziałać tej obojętności jest zadaniem pism nietylko specjalnie sztuce poświęconym, ale i tych, które w szerokie idą masy. I dlatego dzisiaj łączymy razem trzy nazwiska, troje artystów o różnej indywidualności, nie reprezentantów jakichś grup czy szkół, lecz luzem idących, ale twórczością swoją stwierdzających, że prawdą jest, co się powiedziało powyżej o trzech głównych ogniskach polskiej sztuki. Znajdujemy się niewątpliwie w przededniu nowego rozkwitu malarstwa.



*

U góry: Nina Aleksandrowiczowa: Koty (ulubiony motyw artystki).

Na lewo: N. Aleksandrowiczowa: Portret artystki.

U dołu na lewo: Nina Aleksandrowiczowa: Portret dziecka rodziny rybackiej z okolic Wenecji.

U dołu na prawo: Nina Aleksandrowiczowa: Typ małej Wenecjanki o rudych włosach.

Fot. M. Vaux, Paris.

*



Stanisław Czajkowski: Pejzaż (Z wystawy Tow. Zach. Sztuk Pięknych w Warszawie).

*

U góry: M. Junoszanka: „Dudek".

Na lewo: M. Junoszanka, na tle swojej zbiorowej wystawy w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie.

U dołu na lewo: M. Junoszanka, obraz św. Teresy, malowany na szkle w ołtarzu kościoła św. Anny w Krakowie.

U dołu na prawo: M. Junoszanka, „Lajkonik".

Fot. W. Łukaszewicz.

*









St. Czajkowski: Widok z Kaźmierza nad Wisłą (Z Wystawy Tow. Zach. Sztuk Pięknych w Warszawie.)







14

Punktualnie o drugiej cała flotylla z „Bonne Mere“ na czele, przepłynęła koło przybrzeżnych fortów, żegnana okrzykami zgromadzonego tłumu.

O oswobodzeniu Grecji z pod jarzma muzułmańskiego, dzięki akcji sprzymierzonych flot mocarstw chrześcijańskich, pisać nie będę. Są to rzeczy wszystkim znane. Jak było do przewidzenia, Cougourdan w towarzystwie księżniczki dokonywał cudów waleczności i okrył się chwałą.

Jak się jednak skończyła jego miłość do egzotycznej piękności, tego nie mogłem się nigdy dowiedzieć — i do dziś jeszcze ograniczyć się muszę na tym punkcie do snucia domysłów.

Śmierć na okręcie.

W roku 1834 wybuchła w Marsylji epidemja cholery, siejąc zgrozę i spustoszenie w mieście.

Przywiązany serdecznie od mego rodzinnego miasta, nie mogłem się zdecydować na wyjazd, — jakkolwiek straszna zaraza srożyła się coraz gwałtowniej, kładąc co dnia pokotem coraz nowe setki i tysiące ofiar.

Nie można było nadążyć z grzebaniem trupów, które walały się po wszystkich ulicach. Ludzie zwolna obojętnieli na wszystko, na męki i śmierć swych najdroższych. Instynkt samozachowawczy górował nad wszystkiemi innemi uczuciami i ludzie zamykali się hermetycznie w swych mieszkaniach, nieczuli na nic już, nie myśląc o nikim, prócz o sobie.

Nie mogłem wytrzymać długo w domu, — potrzebowałem ruchu, musiałem czemś zająć umysł, — otrząsnąć się z tego lęku i z mej samotności. Więc popołudniu, koło szóstej, wyszedłem na ulicę, kierując kroki w stronę morza. Pustka przeraźliwa, — sklepy pozamykane, — co krok prawie spotykałem trupy, leżące pod drzwiami i oknami pozamykanych domów. Spiesznie przebiegłem ulice, — aż doszedłem do portu. Widok morza uspokoił mnie nieco, pełną piersią wdychałem świeże wilgotne powietrze, zapatrzony w daleki horyzont... Stałem tak może godzinę, — słońce gasło już pomału. Nagle dojrzałem na zachodniej stronie portu, jakiś okręt płynący w stronę przystani. Okręt zawijający do Marsylji, teraz przy tej okropnej epidemji, — to wypadek tak niezwykły, że już z tego samego powodu śledzić go zacząłem z dużem zainteresowaniem. Wzmogło się ono jeszcze, kiedy zauważyłem dziwne manewrowanie tego statku. Widocznem było, że zamierza dostać się do brzegu i drogę zna dobrze. Niespodzianie jednak zmienił zupełnie kierunek jazdy, zwracając się wprost pod wiatr, dość silnie wiejący, — upłynęło jakie 15 minut, nim znowu nawrócił we właściwym kierunku, zwracając się prawym bokiem w stronę przystani.

Teraz mogłem go już widzieć wyraźnie, wszystkie żagle prócz brygantyny zwisały z rejów w strzępkach! Na szczycie wielkiego masztu powiewała żółta chorągiewka, nad dziobem statku płonęło czarne dymiące światło, — z tyłu przymocowaną była trójkolorowa flaga. Dojrzałem nagły błysk na pokładzie — i zabrzmiał huk wystrzału, — po kwadransie nowy wystrzał: okręt wzywał pomocy!

Zbliżał się coraz bardziej. Mogłem już wyraźnie widzieć go: Żagle znajdowały się w opłakanym stanie, cały statek jednak zbudowany był mocno i robił doskonałe wrażenie.

Semafory ze St. Nikolas i z „de la Garde“ dawały bezustannie sygnały zapomocą podnoszonych i opuszczanych regularnie chorągiewek. Zdawało się to niezrozumiałem, że statek ów zamierzał wpłynąć do portu, jakkolwiek powiewała na nim żółta flaga, umówiony w kodeksie marynarskim znak, że przybywa z okolicy nawiedzonej zarazą!

Upłynęło parę minut, — okręt płynął ciągle. Z fortu św. Mikołaja wypłynęła nagle łódź, wioząca paru ludzi z kontroli sanitarnej portu, — i skierowała się w stronę owego okrętu. Równocześnie oddano z fortu jakiś sygnał, do owego okrętu widocznie skierowany. Sygnał powtórzono trzykrotnie, poczem rozległ się z fortu huk działa i kula wpadła między reje i liny statku. Wtedy zmienił on natychmiast kierunek jazdy, obracając się pomału dziobem ku miastu. I na froncie dostrzegłem napis:

„Bonne Mere, Marsylja.“

Zatem ten statek zarażony, zrujnowany zupełnie, to trójmasztowiec „Bonne Mere“, własność kapitana Cougourdan!

Można sobie wyobrazić z jakim lękiem i zainteresowaniem patrzyłem na tę smutną scenę! A co



gorsze i jeszcze straszniejsze, na całym statku, ani na pokładzie, ani na masztach nie widać było żadnej żywej istoty, prócz jednego jedynego sternika, uczepionego do steru!

Tymczasem łódź dopływała już do statku, — dobiła już, ze statku jednak nikt nie spuszczał liny. Oficer sanitarny podniósłszy się ze siedzenia, krzyknął coś głośno. Wtedy dopiero sternik się ruszył, podszedł do barjery i wdał się z nim w rozmowę. Mówił długo, rozkładając ręce i wznosząc oczy ku niebu, — z widocznemi oznakami bezbrzeżnej rozpaczy. Majtkowie słuchali go, a miny ich wyrażały naprzemian: to współczucie to zgrozę.

Wreszcie łódź zawróciła w stronę portu.

Drżąc z niepokoju i trwogi pobiegłem czemprędzej do biura policji sanitarnej, gdzie miałem wielu znajomych. Udało mi się złapać owego oficera, mimo próśb moich jednak odmówił mi wszelkich wyjaśnień, zasłaniając się tajemnicą służbową.

— Powiedz mi pan chociaż, czy kapitan Cougourdan jest na pokładzie?

— Jest.

— A zdrowy?

— Tak.

Co się tam działo na pokładzie, — co to znaczy, że Cougourdan wraca sam jeden do Marsylji, — że próbował wpłynąć do portu, gwałcąc przepisy sanitarne i narażając się na zatopienie, — że wreszcie sam steruje statkiem? Skąd przybywa, — co się stało z jego załogą?

Łamałem sobie naprożno głowę, kręcąc się niespokojnie po porcie. Po upływie jakiej godziny dowiedziałem się wreszcie w biurze sanitarnem, że statek zaholowano na wyspę Ratonneau, gdzie ma przebyć kwarantannę, — kapitana Cougourdan zaś przewieziono do szpitala — i obecnie jeszcze widzieć się z nim nikomu nie wolno.

Nazajutrz przyniesiono mi kartkę następującej treści:

„Drogi mój przyjacielu. Przyjechałem i pragnąłbym pana widzieć. Jak to się stało, że żyjesz dotąd? Co do mnie, — jeszcze bardziej dziwię się, że żyję! widok ludzi żyjących przeraża mnie, — i wydaje mi się, że śnię albo oszalałem już zupełnie. Niemam sił napisać panu, co przeszedłem, opowiem wszystko, gdy się zobaczymy. Chcą mnie tu trzymać 15 dni pod obserwacją, ale myślę, że skończy się na jakich 10—12 dniach.“

„Serdecznie pozdrawiam cię, mój przyjacielu.
Marjusz Cougourdan,
kapitan.“

U dołu był napisek następujący:

„Proszę pana bardzo ofiarować zaraz czternaście świec, każda po sześć funtów wagi, do ołtarza Matki Boskiej ‚de la Garde‘ — i zakupić tam czternaście mszy żałobnych. Powiesz pan, że to za moich majtków.“

Odpisałem mu natychmiast — nie dostałem jednak więcej odpowiedzi. W biurze sanitarnem poinformowano mnie, że nie wolno nikomu ze szpitala wysyłać listów na miasto. Kupiłem świece, zamówiłem msze. Co dnia chodziłem do biura sanitarnego, aby się dowiedzieć co się dzieje z kapitanem i dać mu znać, że żyję jeszcze, — czemu sam się dziwiłem, epidemja cholery bowiem szalała coraz silniej! Nareszcie pozwolono mi się z nim zobaczyć. O szóstej rano pojechałem dorożką do szpitala. Wprowadzono mnie do poczekalni, pustej, świeżo wybielonej. Po paru minutach wyczekiwania — drzwi się otworzyły i na progu stanął kapitan Cougourdan.

Jakże się zmienił! Osiwiał zupełnie, zaniedbana, dawno nie strzyżona broda otaczała twarz wychudzoną i żółtą, pooraną w głębokie bruzdy, oczy straciły zupełnie swój blask i żywość!

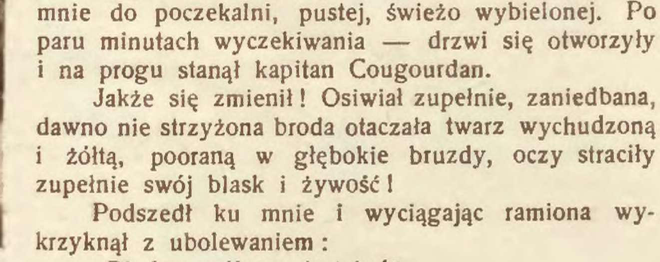
Podszedł ku mnie i wyciągając ramiona wykrzyknął z ubolewaniem:

„Biedny mój przyjacielu!“

Nie zdawałem sobie dotychczas sprawy, jakie ogromne zmiany wyryła na mojej twarzy ta nieustanna trwoga i te okrutne sceny, na które całemi tygodniami patrzeć musiałem. Wyglądałem nie lepiej od kapitana, który — jak mi potem mówił — przeraził się wprost mego widoku.

Uścisnęliśmy się mocno serdecznie. Po chwili siedzieliśmy już obaj w dorożce, do której złożono też rzeczy kapitana, — i pojechaliśmy do miasta. Milczeliśmy obaj — kapitan rozglądał się uważnie naokoło, we wzroku jego jednak odbijało się raczej jakieś radosne zainteresowanie, niż trwoga. Dojechaliśmy wreszcie do mego mieszkania. Gdyśmy się już znaleźli w pokoju — kapitan rzucił mi się w ramiona.

— Ach tak, mój drogi przyjacielu, — jakże to słodko znaleźć się znów na ziemi między żywymi ludźmi! Wracam z piekła, — słyszysz pan? — z piekła! Skoro panu wszystko opowiem, zrozumiesz pan, że Marsylja ze swymi trupami, z pozamykanymi sklepami i bramami domów, — wydaje mi się jeszcze rajem w porównaniu z tem, co widziałem na pokładzie „Bonne Mere“. Ale najpierw opowiedz mi pan o sobie! Najpierw muszę się nasycić tem zdrowem powietrzem tutejszem... Po obiedzie opowiem panu wszystko.



Laureaci naszego konkursu fotograficznego.

(Por. numery 7 i 8.)



III. nagroda za krajobraz: p. Tadeusz Krokowski (Lwów): Nad Bałtykiem.



II. nagroda za krajobraz: p. W. Bogacki (Kraków): Nad Wisłą z widokiem na Skałkę.



I. nagroda za krajobraz: p. Antoni Wieczorek (Zakopane): Czarny Staw Gąsienicowy o zachodzie słońca.



I. nagroda za krajobraz: p. A. Wieczorek (Zakopane): Tatry przed halnym wiatrem.



III. nagroda za krajobraz: p. A. Wieczorek (Zakopane): Szałas w dolinie Jaworzynce.

Zjazd budowniczych z całej Polski.





W Krakowie odbył się zjazd członków zrzeszeń budowniczych, oraz izb budowniczych całej Polski, który jednocześnie uczcił zasługi wybitnych architektów krakowskich: prof. Wład. Ekielskiego, prof. Sławomira Odrzywolskiego i radcy Tadeusza Stryjeńskiego. W zjeździe wzięli udział ministrowie wicepremier Thugutt i min. pracy Sokal. Zdjęcia nasze przedstawiają wręczenie dyplomów honorowych zasłużonym architektom, wymienionym wyżej, w sali Rady miejskiej w Krakowie, gdzie na trybunie stoi prezes stałej delegacji Chabielski, oraz bankiet w restauracji Grand-hotelu, gdzie m. i. siedzą prof. Ekielski (1), prof. Odrzywolski (2) i radca Stryjeński (3), p. Chabielski (4), min. Dudek (5), senator Adelman (6), poseł Mianowski (7), p. Ekiert (8), prezes zrzeszenia budowniczych b. zaboru pruskiego w Poznaniu i inni. Fot. A. Pawlikowski.

Japońska artystka w Warszawie.



Sła.na śpiewaczka japońska p. Teiko-Kiwa występuje z wielkiem powodzeniem w Operze Wielkiej w Warszawie. Nasze zdjęcie przedstawia znakomitą artystkę (x) na przyjęciu u nadzw. posła i pełnomocn. min. Japonji Sato (1) w towarzystwie senatora Balińskiego (2) i dyr. Opery Młynarskiego (3).
Machowski-Złakowski.

Polski zwycięzca w zawodach narciarskich.



W Jańskich Łaźniach (Johannisbad) w Czechach odbyły się międzynarodowe zawody narciarsko-łyżwiarskie o mistrzostwo środkowej Europy. Jednym ze zwycięzców był Polak p. Bujak. Central European Press.

„Uciekła mi przepióreczka w proso.“





Ostatnią nowością Teatru Narodowego w Warszawie jest nowy utwór dramatyczny znakomitego powieściopisarza Stefana Żeromskiego. Nasze pierwsze zdjęcie przedstawia bohaterkę sztuki p. Malanowicz w rozmowie ze swym partnerem Osterwą na tle malowniczej dekoracji prof. Drabika. Na drugiem zdjęciu scena zbiorowa z udziałem: pp. Malanowiczównej (1), Osterwy (2), Jaracza (3), Solskiego (4), Kotarbińskiego (5) i Trapszo (6). Fot. J. Malarski.

Najnowszy Film „Pan Beaucaire".



Na tle panowania Ludwika XV (męża Marji Leszczyńskiej) sławna wytwórnia Paramount puszcza obecnie efektowny film o „Panu Beaucaire". Jest to pseudonim, pod którym ukrywa się jeden z najwytworniejszych i zarazem . . . najweselszych książąt krwi, Ludwik Filip Orleański, ks. Chartres, którego król postanowił ożenić ze swoją kuzynką, młodą księżniczką Bourbońską. Panna jednak nie chce o nim słyszeć, bojąc się niestałości głośnego Don Juana, a wszystkie perypetje zajmującego filmu zmierzają do tego celu, że księżniczka przekonywa się, iż przeznaczony jej młodzieniec wart jest jej miłości. Fot. Paramount.



Bébé Daniels, prześliczna artystka filmowa w roli Henryki Bourbońskiej w „Panu Beaucairze". Fot. Paramount.



Słynny artysta filmowy Rudolf Valentino jako ks. Ludwik Filip Orleański w „Panu Beaucairze". Fot. Paramount.

DZISIEJSZY





Najciekawszy widok przedstawiają niezaprzeczenie te kraje, w których konserwatywny obyczaj, stare zabytki kultury i sztuki mają do walczenia z nowożytnymi prądami, wszędzie się wciskającymi. Taki widok przedstawia już od dość dawna Japonja, modernizująca się jeszcze w przedwojennej epoce, — taki widok przedstawia dzisiaj Turcja. Nowy rząd, obaliwszy sułtanat, przeniósłszy stolicę państwa z Konstantynopola do Europy, zaznaczył silnie swe nowoczesne dążności, a zarazem przyznał, że w dawnej stolicy całkowite ich przeprowadzenie jest niemożliwe. Za stara, za cenna, a wreszcie za charakterystyczna jest kultura Stambułu, ażeby można było nad nią przejść do porządku. To też dzisiejszy Stambuł jest bardziej wczorajszym, niż dzisiejszym, a w tem, że on i dzisiaj jeszcze tak żywo dawne przypomina czasy, jest właśnie najsilniejsze stwierdzenie wartości jego przeszłości. Zachowały się z niej zabytki architektoniczne (Św. Sofji ani wspominać, ani ilustrować tu nie potrzebujemy), zachowały się dawne typy ludowe, dawne życie uliczne, dawny kult religijny ze wszystkiem, co mu służyło, i jeśli Angora jest tworem teraźniejszości przedewszystkiem, Stambuł nie przestanie ściągać przybyszów z całego świata, ciekawych oglądania tego, czem niegdyś była Turcja całkowicie, a czem dzisiaj jest już tylko częściowo.



1. Wielkie wrota pałacu Dolma Bachczi, rezydencji sułtana Abdul Hamida. — 2. Charakterystyczny typ starego derwisza tureckiego, rzadko już spotykany. — 3. Typowy bazar turecki, zupełnie otwarty od strony ulicy. Photo Francais

STAMBUŁ



1



2



3

1. Szewcy, naprawiający obuwie na poczekaniu na ulicach Konstantynopola. — 2. Wędrowny handlarz melonów. — 3. Fontanna i grób sułtana Eyup nad Złotym Rogiem w Stambule.

Photo Francais.

Rozmaitości.



Konkurs piękności nóżek damskich na reducie „Caligari", kulminacyjnej zabawie wiedeńskiego karnawału, pokazał, że Wiedenki słusznie nóżkami swemi się szczycą. Fot. Willinger.



Węgierska piękność, Elżbieta Martin, młoda dama z eleganckiego towarzystwa budapeszteńskiego, wywołała obecnie skandal swym procesem o alimenta, wytoczonym zdradzającemu ją mężowi. Fot. Atlantic.



Wesoła drużyna kabaretowa: Alfred Jackson z „Ośmioma Violettami", popisującymi się w angielskich kabaretach. Fot. Willinger.



Trzy premjowane uczestniczki balu t. zw. „niegrzecznych dzieci szkolnych" (Böse Buben) w wiedeńskim karnawale, zupełnie zasłużenie jak widać otrzymały nagrody. Fot. Willinger.



Nowy system obcasów gumowych dla pań „Piona", polegający na tem, że mogą one być swobodnie przełożone z lewej nogi na prawą i odwrotnie, dzięki czemu ścierają się jednostajnie. Fot. R. Sennecke.



Na sławnem jeziorze Czterech Kantonów w Szwajcarji, w okolicy Witsnau, w odległości około 100 m od brzegu znajduje się dziwna wyspa w kształcie słonia, przyciągająca uwagę turystów. Fot. Atlantic.



Polowanie na foki w północnej Grenlandji odbywa się w ten sposób, że myśliwy ustawia karabin na ziemi — i z poza tarczy, leżąco z niego na upatrzone zwierzę strzela. Fot. International Ill.

Polscy lotnicy w Bukareszcie.



W salonach poselstwa polskiego w Bukareszcie odbył się raut dla lotników polskich, którzy odbyli próbny lot z Warszawy do Bukaresztu. Na naszem zdjęciu widoczni: pp. poseł polski Wielowiejski (1), p. Wielowiejska (2), Rzuchowski, delegat Aerolloydu (3), pilot Burzyński (4), Kurzenicki, delegat polskiego M. S. Z. (5), Dr. Smutny, referent prasowy poselstwa polskiego (6), mjr. Morawski, attaché wojskowy (7), kpt. Fotescu, szef rumuńskiego lotnictwa wojskowego (8). Zdjęcie specjalne dla „Światowida" J. Bermana w Bukareszcie.

Z komisji międz. rozbrojenia.



Liga Narodów wybrała przewodniczącym międzynarodowej Komisji w sprawie rozbrojenia kandydata rządu francuskiego, gen. Desticker'a. Press Photo News-Service.

Nowy gabinet ministrów w Litwie kowieńskiej.



Przesilenie ministerjalne w Litwie kowieńskiej zakończyło się objęciem stanowiska prezydenta gabinetu przez dotychczasowego ministra skarbu Petrulisa. Fot. Atlantic.

Manifestacje katolików w Francji.



Przeciw uchwale francuskiej Izby Deputowanych, która na wniosek Rządu zniosła ambasadę francuską przy Watykanie, odbywają się we Francji tłumnie uczęszczane zgromadzenia protestujące. Nasze zdjęcie przedstawia taką manifestację w Rennes, przy udziale 40.000 Bretończyków. Z trybuny ks. Bergey wygłasza przemówienie. Ph. Meurisse.

Budowa sali obrad dla Ligi Narodów.



Międzynarodowy komitet dla budowy sali obrad Ligi Narodów zebrał się w Genewie i wybrał prezydentem reprezentanta Belgii Hortę. Komitet ustalił warunki konkursu, w którym będą mogli wziąść udział architekci z tych państw, które są członkami Ligi Narodów, Z lewej ku prawej: Horta (Belgia) Muggia (Włochy) Moser (Szwajcarja) Le Maresquier (Francja) Attoliko, Hoffmann (Austrja) Sir Burnett (Anglia).

Nowy prezydent Rzpltej Finlandzkiej.



Z nowych wyborów w Finlandji wyszedł jako prezydent Rzpltej Dr. Lauri Relander, stosunkowo jeszcze młody, bo liczący dopiero 41 lat. Fot. Atlantic.

Humor.

Pechowiec.



— A więc skończone! Odchodzę od Ciebie na zawsze!
— Nie wierzę! Zawsze w życiu miałem pecha!

Taniec morskiego psa.



Wszystko się przeżyło! Aby wprowadzić coś nowego do tańca, pani Nowobogacka sprowadziła sobie jako nauczyciela oryginalnego morskiego psa, — jak wiadomo tańczą one bardzo pięknie na wybrzeżu.

W przepełnionym hotelu.



— Nasz hotel ma pokoje z widokiem na morze i z widokiem na góry, ale państwo nie mają widoków na dostanie pokoju.

Kłopoty krytyka literackiego.



Napisać o tych książkach nietrudno — ale gdyby tak to przyszło przeczytać!!

Poradnik dla amatorów fotografów.

Tani i dobry wywoływacz.

Laboratorjum jest wogóle bolączką amatora fotografa. Jakiś zakazany kąt, pełen kurzu i gratów, kiepska czerwona lampa, szereg brudnych flaszek bez etykiet, zawierających jakieś malinowego koloru resztki płynów, oto wszystko. A przedewszystkiem wywoływacz. Amator, mając jakieś zdjęcia do wywoływania, kupuje w sklepie „patron“ metol-hydro-chinonu, rozpuszcza go — i pierwszy transport zdjęć psuje, bo świeży wywoływacz działa za energicznie. Wobec tego wlewa go do starej flaszki od piwa — i następny transport też psuje, bo wywoływacz w międzyczasie zdołał się zepsuć. A przecież można tanim kosztem mieć doskonały, zawsze gotowy i dający się stosować do rodzaju zdjęć wywoływacz. Robi się tak: kupuje się w składzie fotograficznym lub składzie aptecznym (drogerji) 250 g siarczynu sodu, co kosztuje może 35 groszy, a nadto w składzie fotograficznym słoiczek 25 g amidolu, co kosztuje 2 złote, a wystarczy na rok, do tego jakieś 10 g bromku potasu za 20 groszy — i mając te trzy chemikalja, mamy 4 litry niepsującego się wywoływacza. Sporządza go się tak: Bierzemy dwie flaszki: jedną na litr, drugą na 100 g, obie czysto myjemy — i w mniejszej, pełnej zwykłej wody, rozpuszczamy bromek potasu. Następnie na kuchni zagotujemy w czystej rynce litr wody, wsypujemy 250 g siarczynu sodu (substancja zupełnie dla zdrowia nieszkodliwa), poczem po ostygnięciu wlewamy do flaszki. Oto wszystko.



Za szara klisza, kopia wypada zbyt monotonnie.

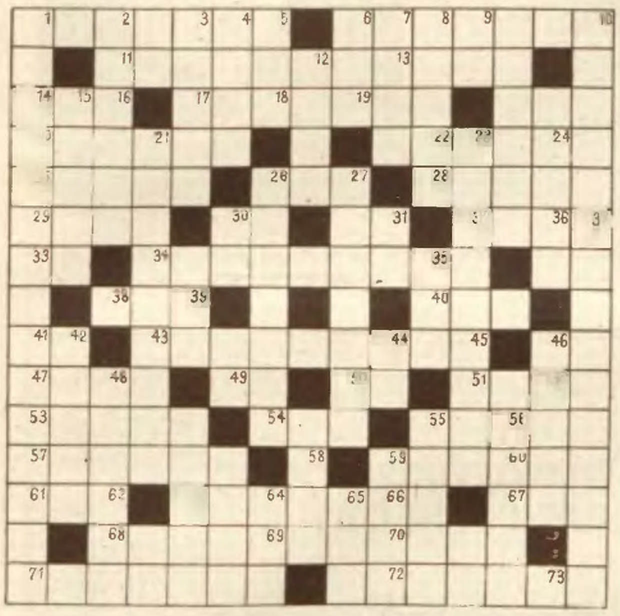


Dodatek bromku potasu zmienia zupełnie wygląd zdjęcia.

Do każdorazowego użytku bierzemy $^3/_4$ szklanki wody i $^1/_4$ rozczynu siarczynu i wlewamy do miseczki, poczem na koniec noża szczyptę amidolu, który wsypany do płynu momentalnie się rozpuszcza. Im więcej siarczynu sodu i amidolu, a mniej wody, tem bardziej kontrastowe będą klisze. Bromek potasu służy do ratowania klisz prześwietlonych. Kilka kropel dodanych do wywoływacza, ratuje takie, zkazane na zagładę zdjęcia. W ten sposób manewrując temi trzema substancjami, możemy każdą kliszę wywołać tanio, dobrze i wygodnie. Używany amidol wylewa się, bo się nie da dobrze przechowywać! Tego samego wywoływacza używa się i do papierów.

Dr. Tad. Cyprian.

Zagadka krzyżykowa.



W każde pole tego kwadratu z wyjątkiem pól czarnych należy wpisać jedną literę tak, aby powstało 73 wyrazów, których znaczenie oraz sposób odczytania poniżej podajemy. Koniec każdego wyrazu oznacza albo czarne pole, albo nowa liczba porządkowa słowa idącego w tym samym co poprzednie kierunku. Natomiast wiele słów idących w innym kierunku zaczyna się od którejkolwiek litery danego słowa. N. p. wyraz 1 ma cztery litery (czytany od lewej do prawej), zaś od pierwszej i drugiej jego litery zaczynają się słowa, idące z góry na dół, z których pierwsze ma osiem liter, a drugie dwie.

Znaczenie wyrazów czytanych od lewej do prawej:

1. osłona drzewa
3. zabawa
9. pojęcie geograficzne
11. przyrząd lekarski
12. „nie“ po angielsku
13. trunek
14. rosyjska miara wagi
17. rodzaj głosu
18. imię znanej divy filmowej
19. inaczej porządek
20. bóstwo perskie
22. loterja dobroczynna w l. mnogiej
25. francuski minister sprawiedl. w gabinecie Waldeck-Rousseau w r. 1899
26. wykonawca wyroków sprawiedliwości
28. sznur z pętlą
29. po niemiecku „żyła“
30. zaimek wskazujący
32. oznaczenie terminu
33. bóstwo egipskie
34. człowiek znany
35. ton w śpiewie
36. jednostka miary powierzchni
38. rodzaj restauracji
40. po angielsku „stary“
43. robotnik kolejowy
44. owad w liczbie mnogiej
47. część domu
49. znak chemiczny srebra
50. ton w śpiewie
53. miasto w północnej Holandji
54. rozrywka
55. skrót tytułu naukowego
56. wieś w Szwajcarji w kantonie Glarys
57. chęć do jedzenia
59. masa topliwa
60. wieś w Szlezwigu pamiętna zwycięstwem Duńczyków w r. 1848
61. miasto w staroż. Fenicji
63. rodzaj owłosienia
66. zaimek osobowy
68. główna rzeka w Toskanji
69. przysłówek liczebny
70. miasto w Syrji nad m. Śródziemnem
71. imię męskie
72. miasto w Egipcie
73. pozycja w buchalterji.

Znaczenie wyrazów czytanych z góry na dół:

1. naczynie
2. król po włosku
4. imię biblijne
5. zbiór drzew
6. przyprawa do mięsa
7. pokrycie podłogi
8. podgórska część Polski
10. lekarstwo
15. piękność
16. rzeka w Anglji w hrabstwie Northumberland
21. tytuł tatarski
23. pasta
24. ojciec
26. miara objętości na wyspach wschodnio-indyjskich
27. miasto
30. zaimek wskazujący
31. zaimek osobowy
35. przeznaczenie
37. kochanka Henryka II. króla Anglji
39. znak chemiczny rubidu
41. miasto w Galicji wschodniej
42. oszaücowania
43. miasto we Francji nad rzeką Dordogne
45. największe hrabstwo Anglji
48. patrjarcha biblijny
50. „tak“ po rosyjsku
51. choroba
52. tyle co zarys lub zamiar
58. kraj
62. imię żeńskie zdrobniałe
64. skorupiak
64. „módl się“, po łacinie
65. imię żeńskie
67. tytuł angielski.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 6.

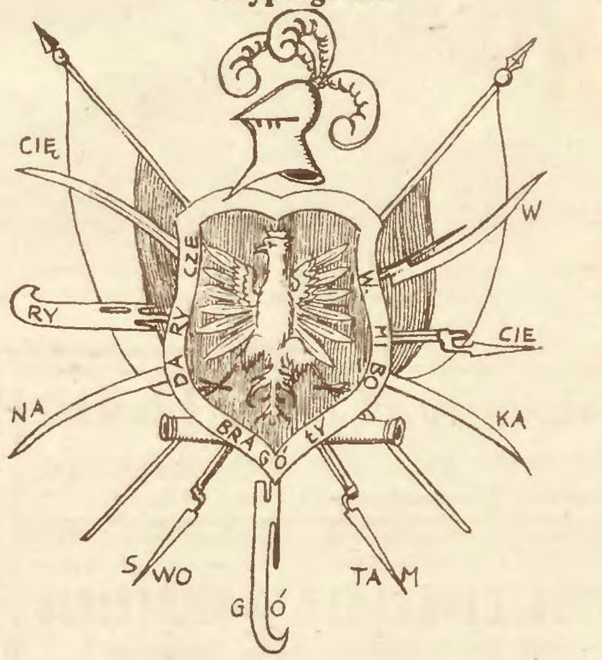
Rebus: „W kampanjach politycznych sprzymierzeńcy są zazwyczaj niebezpieczniejsi od wrogów.“

Zadanie konikowe:

Śnieg dziś to legenda, i legendą zima
Bo jak jej nie było, tak i dalej niema
Wszystko dziś zawodzi i wszystko jest klapa
Jedno tylko pewne, deszcz i wstrętna chlapa.

Krzyż zagadkowy: Mac Donell—Mussolini.

Kryptogram.



Zgłoski rozmieszczone na krawędzi tarczy herbowej, przy bagnetach i szablach — tak rozmieścić, aby w całości dały początek znanego wiersza poety polskiego.

Trafne rozwiązania zagadek z Nr. 6 nadesłali:

Tadeusz Chmielewski, Poznań. Stanisław Jędruch, Kielce. Wacław Zieliński, Gródek Jagielloński. Władysław Boner, Lwów. **Łukaszewicz Franciszek, Wilno.** J. Myciński, Gródek Jagielloński. Józef Denke, Zakopane. **Edward Kurski, Kraków.** Hala Bocheńska i Stanisław Kochmański, Kraków. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Klepaczko Józef, Jarosław. **Wacław Majchrowski, Jarosław.** Zofja Kołodziejczyk, Kraków.

Konkurs szaradowy.

Od numeru niniejszego począwszy redakcja przeznaczać będzie do losowania jako nagrodę za rozwiązanie wszystkich zagadek nie książki, jak dotychczas, ale rozmaite przedmioty wartościowe, przyczem jednak w losowaniu mogą brać udział tylko ci, którzy **kupon z danego numeru dołączą do rozwiązania zagadek.** Za rozwiązanie **wszystkich** zagadek z tego numeru przeznacza się do wylosowania

piękny garnitur do pisania na biurko.

Rozwiązanie wraz z kuponem nadsyłać należy do **7 marca b. r.** włącznie.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w nr. 9 z 28. lutego 1925 r.

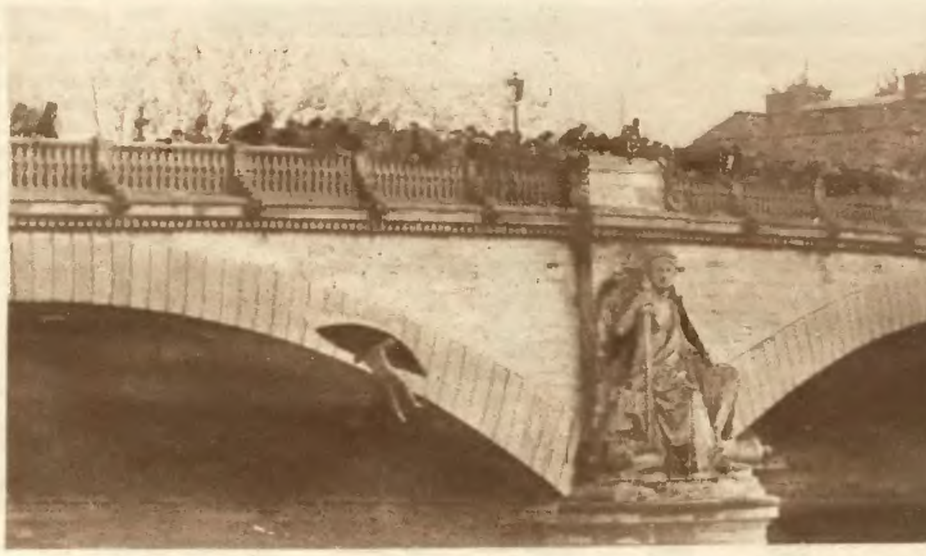
Francusko-polski bankiet w Paryżu.




Z okazji podniesienia poselstwa polskiego w Paryżu do stopnia ambasady — stowarzyszenie „France-Pologne", na którego czele stoi b. ambasador Noulens, urządziło w salonach „Cercle Interallié" wielki objad pod przewodnictwem p. Loucher'a, b. ministra, obecnie deputowanego. Obecni byli najwybitniejsi przedstawiciele świata politycznego i naukowego w liczbie 250 osób. Na pierwszem z naszych zdjęć przemawia ambasador Chłapowski, na drugiem p. Noulens.

Podróż naokoło świata łódką.





Porucznik amerykański Smith odbywa obecnie podróż naokoło świata na małej łódce, znanej pod nazwą kanu. Niedawno temu przybył on na swojem kanu z Rzymu do Paryża. Por. Smith uchodzi za jednego z najzręczniejszych żeglarzy. Wykonuje on na swojem kanu karkołomne ewolucje. Na zdjęciu drugiem urządza por. Smith saltomortale z mostu na Sekwanie.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Ózudag" — Kraków, Basztowa 18.